

Iwaszkiewicz. Meandry polskości [TPCT 151]

125. rocznica urodzin Jarosława Iwaszkiewicza to doskonały moment, aby razem z nim zanurzyć się w polskie meandry. W jaki sposób twórczość autora „Kronik weneckich” ukształtowała polskie punkty odniesienia? Gdzie możemy szukać siły i słabości Iwaszkiewicza? Czy daje nam on przepis na uniwersalizację polskiego doświadczenia? W jakim stopniu jest on reprezentantem pokolenia, które doświadczyło w pełni siły walca historii? To są kwestie, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Niełatwo znaleźć postać, która łączy w sobie tak wiele elementów z polskich toposów, a jednocześnie wpadającą w wartkie meandry polskiej historii. Pochodzenie z inteligenckiego domu na dalekiej Ukrainie, staranne domowe wykształcenie wsparte szlifem uniwersyteckim w dziedzinie prawa, w odrodzonej Polsce inicjator i współtwórca najciekawszych środowisk literackich, a także urzędnik ważnych instytucjach, jak i zauważony i doceniony twórca poezji, opowiadań i powieści. W czasie wojny inicjator polskiego życia kulturalnego, a także Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Z drugiej strony powojenny los już wprowadza go w dylemat konfrontacji z nową rzeczywistością, której się poddaje, współorganizując świat układany podług komunistycznej wizji. Tak – mowa o Jarosławie Iwaszkiewiczu – postaci, która w znacznej mierze uformowała kulturalne oblicze polskiego XX wieku, a także sama została skutecznie wciągnięta przez nurt dziejów.

Trudno pisać o Iwaszkiewiczu bez refleksji, że to przedstawiciel pokolenia, które odeszło już do historii. Łączył w sobie osobliwy związek polskiej prowincji z niezwykle otwartością na świat, uniwersalizowaniem doświadczenia wyrosłego, wydawałoby się, gdzieś na obrzeżach wielkiego świata. Jak sam wspominał, kochał Sycylię, ponieważ przypominała mu ona strony rodzinnego Kalnika. To ten niezwykle splot historii, który z polskiego dworku tworzy małe uniwersum niepodatne na kompleksy, sformatowane podług wiary w szlachecki etos własnej wyjątkowości, nawet na rubieżach świata. To pokolenie czuło się pewnie, przynależne do większego zbioru – jakim jest cywilizacja europejska.

Iwaszkiewicz to postać, która w swoim DNA miała wpisane inteligentną dominantę środowiskowego uwikłania w życie społeczne i polityczne, a dodatkowo przynależną sobie właściwość organizowania wokół siebie całych środowisk. Już od początków odrodzonej Rzeczypospolitej tworzy grupy, udziela się na łamach pism, a także współtworzy jedno z najciekawszych środowisk artystycznych przedwojennej Polski – poetycką grupę Skamander. Jego dom w Stawiskach, staje się areną nieustannej intelektualnej wymiany pomiędzy najważniejszymi postaciami ówczesnego świata. Autor *Panien z Wilka* to postać nietuzinkowa, która wytwarza wokół siebie atmosferę, której niepodobna było nie zauważyć nie tylko w II RP, ale na przestrzeni kilku dziesięcioleci.

Jednak postać Iwaszkiewicza jest o tyle złożona, że obraz ten jest wielowarstwowy niczym średniowieczny palimpsest. Zarówno rodowód, jak i przedwojenna kariera stanowią na tym płótnie podłoże późniejszych warstw działalności autora *Czerwonych tarcz*. A to

przecież powojenne uwikłanie w historię, która wprowadziła go w arkana politycznego zaangażowania po stronie komunizmu, kładą się z mocnym akcentem w jego działalności. Iwaszkiewicz stał się bez wątpienia symbolem inteligentnego zaangażowania po stronie komunizmu, tym silniej, że nigdy z niego nie zrezygnował. Oczywiście, sprawę dodatkowo komplikuje, że miał często świadomość swojej intelektualnej przewagi nad otoczeniem, w którym się obracał; wielu też dzięki swojej pozycji w nowym systemie mógł pomóc, jednak zaangażowanie, na które się zdecydował, tym bardziej ciąży ze względu na jego realną samoświadomość.

Postać Iwaszkiewicza jest o tyle złożona, że obraz ten jest wielowarstwowy niczym średniowieczny palimpsest

Iwaszkiewicz to twórca, który nie tylko został ukształtowany przez polskie losy poprzedniego stulecia, ale także

autor, który jest niezwykle wyczulony na tętno historii. Jej puls da się usłyszeć w jego opowiadaniach, wierszach czy dramatach. Co ciekawe, często rysuje się w nich postać, która jest podatna na pewien rodzaj fatalizmu dziejowego, w których odczuwalne jest swoiste echo dramatu, który rozgrywa się w duszy autora *Kochanków z Werony*. Ważne jest, aby podkreślić, że jego zmagania z biegiem historii unaoczniają i wprowadzają w szalenie ciekawe rozważania o naturze dziejów, roli człowieka w nią zanurzonego czy też determinantów, których niepodobna naruszyć bez heroicznego starcia. W pewnym sensie Czytelnikowi jest przedstawione pogłębione studium historii, w którym historiografia miesza się z historiozofią i to jeszcze w niezwykle

kunsztownym i uwodzicielskim przedstawieniu. Iwaszkiewicz jest uczestnikiem historii, jej świadomym synem, który stara się zrozumieć własną tożsamość.

I rzecz jeszcze jedna. Gdy zostaniemy postawieni przed papierem czernionym przez autora *Czerwonych tarcz*, szybko zobaczymy, że mapa odniesień Iwaszkiewicza jest rozpięta bardzo szeroko. Na próżno tam szukać ziem oznaczonych starożytnym „hic sunt leones”, ponieważ czuł się on doprowadzony do źródeł cywilizacji, a także podług nich odczytywał polskie zmagania z historią. Dlatego też tak łatwo jesteśmy przenoszeni od pozornie lokalnych tematów do opowieści, które uniwersalizują się na naszych oczach.

125. rocznica urodzin Jarosława Iwaszkiewicza to doskonały moment, aby razem z nim zanurzyć się polskie meandry. W jaki sposób twórczość autora *Kronik weneckich* ukształtowała polskie punkty odniesienia? Gdzie możemy szukać siły i słabości Iwaszkiewicza? Czy daje nam on przepis na uniwersalizację polskiego doświadczenia? W jakim stopniu jest on reprezentantem pokolenia, które doświadczyło w pełni siły walca historii? To są kwestie, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Teologia Polityczna